Nr 154. Kraków, 10 Lipca — Środa. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu„	„ „ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ frank. 80	„ frank. 20	„ frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 9 lipca.

Zgromadzenie Wersalskie na sobotniem posiedzeniu przyjęło umowę zawartą między rządem niemieckim a rządem p. Thiersa, modyfikującą nieco traktat frankfurcki. Prawda, że termin wypłaty resztujących trzech miliardów o jeden rok przedłużony, ale za to częściowa ewakuacya departamentów francuskich przyrzeczona. Z resztą, przyjęcie albo odrzucenie przez izbę układu, na którym podpisani są p. Rémusat minister spraw zagranicznych francuski, i hr. Arnim poseł niemiecki, to tylko teorya, bo cóżby się stało w praktyce, gdyby Izba prawa swego użyć chciała na odrzucenie traktatu? Nikt tego nie przypuszcza i przypuszczać nie mógł.

Wszakże przyjęcie układu dowodzi tylko niemożności odrzucenia, ale nie radości z tego wypadku. Dobrze napisała *Opinion Nationale*, że radować się nie ma czego i nigdy w tem wszystkiem, co się dzieje od trzech lat we Francyi, a możnaby sięgnąć i dalej. Ale wszystkie dzienniki, a raczej korespondenci wersalscy zgodzili się na to, że odczyt projektu a raczej układu z komentarzem p. ministra Izba bardzo zimno przyjęła. Wołania antibonapartystowskie, jako to: „Słuchaj panie Rouher!“ na które odpowiadano: „Słuchaj panie Favre!“ nie dowodzą wcale zadowolenia z układu, lecz tylko rekryminacyi przeciw rządom cesarza i obrony krajowej. Zadowolenia też nie było prawie nigdzie, jakkolwiek wszędzie powtarzano zawsze od roku, że pierwszem zadaniem jest uwolnienie terytoryum od obcego zajęcia. I w rzeczy samej, tak być powinno; wymaga tego godność, honor, a co największa, niepodległość.

Różne jednak przedstawiają się uwagi, które dość śmiało, przyznajemy, podnosiły dzienniki francuskie, przemawiające raczej przeciw aniżeli za układem. I tak, najwięcej obawiał się rząd pruski, aby Francya nie wstrzymała wypłaty umówionej kwoty. Uwalniać go od tej obawy, nie upatrywano korzyści, a wiedziano dobrze, że wojny o pieniądze nikt prowadzić nie może. Mniemało wielu, że Francya mająca nawet 50,000 wojska obcego na swojem terytoryum, jest jednak nierównie silniejszą wobec nieprzyjaciela, niż Francya ogołocona ze wszystkich oszczędności, zadłużona, przygnieciona ciężarami, niemogąca nic u siebie urządzić nawet wojska bez niesłychanych ofiar, a taką być musi Francya po wypłacie pięciu miliardów, i to w sposób przyspieszony, jak na to układ pozwala. Książę Bismark może śmiało wyprowadzić wtedy wojsko, bo Francya będzie tak wycieńczoną, że na odzyskanie jakichkolwiek sił niewiedzieć jak długo czekać będzie musiała. Inni znów mieli głównie organizm Francyi na oku, i zdawało im się, że ewakuacya zachęci do nowych rozruchów nawet do rewolucyi; że dopóki zajęte są niektóre departamenta, uwolnienie ich będąc głównem zadaniem spycha na drugi plan kwestye formy rządu a z niemi waśnie i burze. Lecz skoro Francya odzyska niepodległość, wystąpi zaraz chauwinizm i buta, a z nią wszystkie namiętności teraz trzymane na wodzy. Zdaje się w istocie rzeczą niezawodną, że po usunięciu żywiołu okupacyjnego, tłumiącego zachcenia rewolucyjne, miłości własnej Francuza, rządy we Francyi staną się nierównie trudniejsze. Ale o tem najlepiej musi być Thiers przekonany, i on najlepiej wiedzieć musi, jak dalece obecność pruska we Francyi jest klapą bezpieczeństwa przeciw Komunie. Skoro sam Thiers robi ten układ i przedstawia Izbie, to albo się nie obawia owego ruchu umysłów, wyjściem Prusaków wywołanego, albo też, jak chcą niektórzy, termin jest tak odległy, iż lekceważy go sobie, będąc jak wszyscy mężowie stanu dzisiaj, politykami dwódziestucztérogodzinnymi.

Zimne przyjęcie doznane przez Izbę, na karb tych uwag położyć należy. Przytem jeszcze prawa strona nie była uradowaną wcale nowym blaskiem, jaki układ rzuca na prezydenta, a jednakowoż sprawozdawca ks. Broglie należy do monarchistów i prezydentowi musiał prawić komplementa przy tej sposobności.

Sądzimy, że Thiers miał na oku także podnieść Francyę w oczach Europy, nowym dowodem kredytu, jakiego używa pomimo klęsk doznanych. Kredyt ten, jak pisaliśmy dawniej, to prawdziwe pole dla zagranicznej polityki Francyi w tej chwili. Innego ona nie ma: nikt się nie będzie kwapił z zawieraniem przymierza z państwem pobitem i w piątej części zajętem. Ale każdy będzie oglądał się na naród mający taką potęgę finansową, że lubo politycznie prawie zupełnie zgnębiony, zasoby jednak jego cenione są tak wysoko, jak żadnego innego świetnie pod względem politycznym stojącego. Owóż zdaje nam się, że Thiers chciał przedewszystkiem wpływ Francyi przywrócić, i dla tego wykazał znów jej bogactwa, zapewniając się o możności wypłacenia miliardów wcześniej aniżeli traktat opiewa. Pośpiech, jaki okazuje w tej sprawie Thiers, policzony mu jest na karb patryotyzmu, przyczynia mu popularności, a owa możność spłacenia sum tak olbrzymich imponuje Europie samem przypuszczeniem.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Paryż 1 lipca.

* Od czasu obalenia władzy, któréj Francya w przeważnéj części, bądź co bądź, zawdzięcza swój wzrost, potęgę i wysokie stanowisko dziejowe w Rzeczypospolitéj chrześciańskiéj, cały szereg licznych rządów, szybko jeden po drugim strąconych, czerpie swój początek (z małym wyjątkiem) w tak zwanych zamachach stanu, *coups d'état*, które potem w interesie stronnictw, co na nich urosły i z nich korzystać umiały, są zwykle z mniejszą lub większą zręcznością w sztuce krętactwa, wystawiane jako prawny i niewątpliwy objaw woli wszechwładnego ludu. Ta zgubna pełna hipokryzyi i fałszu teorya, zarówno wygodna pretendentom świeżych dynastyj, jak gminnym awanturnikom bezmyślnego motłochu, zdawałoby się, że dzisiaj po tylu klęskach powinnaby była zasłużyć na stanowcze, zgodne potępienie ludzi dobréj woli, a jednak ci sami co nie znajdują słów oburzenia na gwałt, niby to uprawniony kilkokrotną sankcyą ludową, z którego powstało ostatnie cesarstwo, są dziwnie skromni i ogiędni gdy się przychodzi dotknąć zamachu 4go września i straszliwych skutków jego, które Francya czuć jeszcze będzie przez długie lata. Czemuż obie te zbrodnie tak różną miarą i wagą bywają oceniane? Jeżeli stronnictwo rewolucyjne pierwszą chłoszcze bez litości, zkądże dla drugiéj ta czuła wyrozumiałość, pełna macierzyńskiéj pobłażliwości, pomimo, że była ona bezprzykładną w dziejach zdradą kraju upadającego w zapasach z potężnym wrogiem, a co okropniejsza, była zimno z góry obrachowaną i zawczasu przygotowaną, jak się to dzisiaj okazuje. Hr. Daru, prezes komisyi śledczéj ustanowionéj przez Izbę, otrzymał bowiem niewątpliwe dowody, że jednocześnie z ogłoszeniem ostatniéj wojny, uknutą była konspiracya, która w przewidywaniu wyglądanéj klęski, czyhała na sposobną chwilę opanowania kraju i niestety niedługo potrzebowała na nią czekać: kapitulacya Sedańska wkrótce bowiem ją nastręczyła. Na pierwszę wieść o niéj, przy pomocy rozburzonéj tłuszczy, nad którą powierzono dowództwo galernikom (późniejszym bohaterom Komuny jak Megy, Assi, Eude itd.) umyślnie na ten cel z więzień wypuszczonym, potrafiła ona, w stanowczéj chwili kiedy od zjednoczenia wszystkich sił narodu zależało zbawienie, obalić rząd istniejący to jest zdezorganizować kraj, a tem samem sparaliżowawszy jedyne środki ratunku, rzucić ojczyznę na pastwę Prusaków i w końcu jakby na urągowisko przybrać miano rządu obrony narodowéj! Znane są dzieje téj obrony: w Paryżu zaczęły się one od zaniechania robót przy redutach, z których potem tak wygodnie Prusacy bombardowali miasto, ale za to mężnie śpiewano marseileżę i z gorączkową pracowitością niszczono wszędy godła cesarskie, których miejsce zajęła sakramentalna z trzech wyrazów formułka, jak gdyby przed tem trzykrotnem kłamstwem, miały pierzchnąć pruskie wojska. Żadne usiłowania nie zdołają zatrzeć piętna zbrodniczéj lekkomyślności i niedołężności jaką się odznaczyły rządy owych nieszczęsnych Juliuszów, które niezawodnie dopełniły rozpoczętéj przez cesarstwo ruiny Francyi, a następnie z pomocą Komuny, tego niezaprzeczonego ich owocu, doprowadziły ją do stanu, co nawet samych Niemców zyskał zadowolenie, którego pamiętnym wyrazem pozostaną na zawsze toasta pruskich oficerów, wznoszone z wyżyn Montmorency oświeconych krwawym blaskiem łuny gorejącego Paryża.

Komisya Izby badająca wypadki 18go marca ogłosiła przed kilku dniami trzeci tom swoich sprawozdań. Zawiera on niemało interesujących dokumentów tyczących się Komuny, a pośród nich znajduje się także i memoryał podpisany przez istotnych przedstawicieli emigracyi, odtrącający wszelkie spólnictwo z awanturnikami, którzy otumaniwszy wielu dobrodusznych prostaczków, wciągnęli ich do tego wybuchu upadlającego ludzką naturę. Jak się obecnie pokazuje, szczupła liczba rodaków naszych podana w tem piśmie, jest jeszcze za wielką, bo według statystyki sądów wojennych, dotąd stawało przed ich kratkami zaledwo 47 Polaków, których połowa dla braku dowodów winy, uwolnioną została. Ilość skazanych na rozmaite kary dochodzi tylko 19tu. Siedmiu z nich ostatnim transportem wysłano do Kaledonii a 2ch do Cajenny, dokąd także udał się p. Alfred Lassocki, pierwszy podobno Polak mianowany wyższym urzędnikiem sądowym, tj. radcą tamecznego sądu apelacyjnego. Między rodakami niewinnymi, znajduje się jeden kmieć polski, właściwiéj emigrant niż dezerter z szeregów pruskich, które opuścił na początku wojny, pomny na to, co mu matka zaleciła. gdy żegnał domową zagrodę. Przechodząc różne koleje jeszcze przed oblężeniem dostał się on do Paryża i tu trzymano go razem znielicznymi jeńcami wojennymi aż do do zawarcia pokoju. Niewiele brakowało, że go jednocześnie z nimi nie oddano na powrót w ręce Prusaków. Nie wiedząc, co z nim począć, przenoszono go z jednego więzienia do drugiego, które natenczas, z powodu wojska pruskiego tuż pod Paryżem znajdującego się, najbezpieczniejszem jeszcze było schronieniem dla naszego Poznańczyka. W tem przykrem położeniu doczekał się on rządów Komuny, która pod warunkiem, że się natychmiast zaciągnie do szeregów jéj obrońców, uwolniła go na wstawienie się jednego z naszych awanturników, z profesyi skrzypka w orkiestrze jakiegoś małego teatrzyku, hałaśliwie wtedy szamoczącego się nad formacyą nadwiślańskiéj legii strzelców. Ponieważ nie przyszła ona do skutku, nasz wiarus został wcielony do jednego z batalionów gwardyi narodowéj, następnie przy zdobywaniu Paryża wzięty do niewoli, razem z innymi powędrował na pontony, nie mogąc w prostocie ducha, jasno zdać sobie sprawy z tego chaosu wypadków, w jaki mimowolnie został wplątany. Niedawno stawiono go przed sąd wojenny w St. Cloud i przy pomocy oficera rodem z Alzacyi wezwanego na tłómacza rozpoczęto indagacyę. Zapytany, co go zniewoliło wziąść udział w Komunie, opowiedział, jak się rzecz miała i wyznał, że zupełnie odmienne miał wyobrażenie o Komunie: „Nie mogąc dobrze zrozumieć, pomyślałem sobie, iż skoro się nazywa Komuną, to niezawodnie dla tego, że często muszą przystępować do komunii śtéj, boć Francuzi to przecie naród katolicki. Wkrótce poznawszy, że to bezbożniki, chciałem uciekać, lecz niewiedziałem gdzie i z nikim rozmówić się nie mogłem; rodacy zaś których się radziłem, trochę mnie uspokoili zapewniając, że bronimy świętéj sprawy wolności ludów przeciw tyranom; a kiedy i o tem zacząłem wątpić wzięty byłem do niewoli“. Jakto wątpić, przerwał pułkownik prezydujący, czyż morderstwo arcybiskupa i księży nie było jeszcze dostatecznym znakiem, żeś był wśród zbrodniarzy? Na to odrzekł, że się o tem dowiedział już na pontonach, jak było istotnie, i kiedy tę zbrodnię ze zgrozą towarzyszom swoim wyrzucał, odpowiadali mu, że wymierzyli tylko sprawiedliwą karę, bo arcybiskup z senatorami i Jezuitami sprzedali Prusakom Francyę. Zapytany w końcu, czy temu wierzy, odpowiedział, że bardzo wątpi, bo na cóż mieli Prusacy zdrajców kupować, kiedy i bez tego wszędzie Francuzów pobili. Łatwo sobie wyobrazić, jak głębokie wrażenie zrobiło na sędziach powyższe tłómaczenie się, któremu jednak z początku nie dowieżano, lecz naiwna prostota, widoczna szczerość wkrótce pokonała nieufność, czego najlepszym dowodem był jednomyślnie wydany wyrok uwalniający od wszelkiéj odpowiedzialności, po odczytaniu którego prezes sądu nie bez pewnego współczucia wypytywał, co teraz zamierza z sobą robić i radził, jako żołnierzowi, zaciągnąć się do zagranicznéj legii, za co mu nasz Poznańczyk kornie podziękowawszy odpowiedział, że się obawia Komuny, którą zdaniem jego, i wojsko, zarówno jak ławdwera francuska, gotowe jeszcze kiedy uknuć — a wtedy znowu najniewinniéj mógłby się dostać na pontony.

Paryż 4 lipca.

* Świeżo zawarty traktat, drżącym głosem p. ministra spraw zagranicznych odczytany na przedwczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego, przyjęty został jak w Izbie tak i całym kraju z uczuciem gorzkiego i najboleśniejszego zawodu, do którego tak wiele przyczyniły się półurzędowe organa prezydenta Rzeczypospolitéj, przez czas długi nieustannie łudząc publiczność urojonemi korzyściami, jakie niby miały spłynąć na Francyę z tego nowego układu. Ci tylko potrafili uniknąć ogólnego rozczarowania—a nader mała tutaj liczba takich—co znając przeszłe dzieje Krzyżaków i nieubłagany system polityki spanoszonych potomków wiarołomnego mnicha, nie dali się uwieść niewczesnemi i przedwczesnemi zapewnieniami lekomyślnego dziennikarstwa o przyjaźniejszem jakoby dla Francyi usposobieniu żelaznego książęcia. Jedyna bowiem korzyść z tego traktatu, jeżeli to można korzyścią nazwać, że termin wypłaty należnych miliardów jest przedłużony o rok jeden, ale zarazem Prusy zawarowały sobie utrzymanie kosztem Francyi swej całkowitej 50-tysięcznej załogi, aż ostatecznie cały haracz, co do grosza, spłaconym zostanie; kiedy właściwie uwolnienie kraju od tej uciążliwej i upokarzającej straży wroga, najgorętszem było wszystkich pragnieniem i którego prędkie ziszczenie tak niebacznie zapowiadano. A jednak nie trudno było Prusom tanim kosztem okazać w tym wypadku pewną szlachetność, gdyż cofnięcie tyle nienawistnej Francuzom okupacyi w niczem bynajmniej nie osłabiłoby rękojmi należnej wypłaty. Posiadaczom takich warowni jak Metz i Strasburg granica francuska w każdej chwili stoi otworem, tak, że droga pod same mury Paryża najmniejszéj nie przedstawia zawady. Nieugięty upór w utrzymaniu załogi w sąsiednich departamentach wolno przypisać nie tyle względom strategicznego bezpieczeństwa, jak raczej temu uczuciu rozkoszy — nieoszczędzania zwyciężonemu wrogowi wszelkich upokorzeń— którem nawet bogowie Olympu nie pogardzali.

Wobec tej bolesnej kwestyi, dziennikarstwo tutejsze, zaślepione stronniczą namiętnością, nader przykre sprawia wrażenie. Dzienniki, których niedawno było hasłem wojna, pomimo widocznego niepodobieństwa, wojna do ostatka, wojna na śmierć, które zatwierdzenie umowy pokojowej w Bordeaux zawsze wyrzucały prawicy jako zdradę, są dzisiaj za przyjęciem traktatu bez żadnej dyskusyi, jako smutnej, nieuniknionej konieczności. Wręcz przeciwnego zaś zdania są organa zachowawcze: w oczach Orleanistów, Bonapartystów itd. traktat dzisiejszy odświeża hańbę Francyi, rujnuje jej mienie oddając skarb publiczny na łup Bismarka, przedłuża najazd nieprzyjacielski — i jako taki bez wahania

Część literacko-artystyczna.

Listy Hugona Kołłątaja

pisane z emigracyi w r. 1792, 1793 i 1794

zebrał

Lucyan Siemieński.

Poznań. — Nakładem J. K. Żupańskiego 1872 roku.

Sądy historyczne o epokach stanowczych, w których się rozstrzygają losy narodów i wielkie dokonywają przewroty, odpowiednio do ducha wypadków nadzwyczajnych, mają zwykle cechę rewolucyjną. Postaciom bowiem z epok więcej normalnych historya łatwiej oddaje sprawiedliwość, oceniając ludzi odgrywających rolę dziejową z tą miarą względną, zastosowaną do czasów, wpływów i wyobrażeń ówczesnych. W czasach wielkiej historycznej dramatyczności, w czasach przełomu dziejowego, którego następstwa niezatarły się do dziś dnia, szuka zwykle bohaterów lub odstępców, maluje jednych czarno, drugich biało, wydaje wyroki zdrady lub świadectwa bezwzględnego poświęcenia, zaparcia się siebie. Tymczasem w tragicznych chwilach historyi ludzie najczęściej nie stoją na wysokości wypadków; winy nie bywają większe niż w normalnych czasach, tylko ich następstwa straszniejsze, poświęcenia nie bywają czystsze i wyższe niż kiedykolwiek indziej. Nie należy też rozdzielać ludzi według doniosłości wypadków na potworów lub bohaterów, bo oni najczęściej byli tylko zwyczajnymi ludźmi i takimi, jakimi mogli się wyrobić wśród epoki upadku i demoralizacyi.

Zaledwie kilku osobistościom z smutnych dziejów końca XVIII stulecia, należy się bezwzględna cześć lub bezwzględne potępienie. Należy uznać bohaterskie poświęcenie i szlachetny instynkt patryotyczny w przywódcach konfederacyi barskiej; ocenić zasługi, rozum polityczny i usiłowania twórców konstytucyi 3 maja; należy wykazać błędy konfederacyi radomskiej i sromotne grzechy członków konfederacyi targowickiej i sejmu grodzieńskiego — ale czy już wszyscy z pierwszej kategoryi zasługują na bezwzględną apoteozę, a wszyscy z drugiej kategoryi na bezwzględne potępienie, czy krytyka historyczna dotknąć się nie może pierwszych, lub ulżyć z zarzutów zdrady i hańby drugim?

Byłoby to także rzeczą bardzo zgubną, gdyby w sądach historycznych po wyjaśnieniu niesprawiedliwości dotychczasowej opinii nastąpiła bezwzględna reakcya, czy to w usiłowaniach rehabilitacyi, czy też oskarżeń tych, którzy dotąd niezasłużenie za wzory cnoty publicznej uchodzili.

Jedna z najwydatniejszych i najgenialniejszych postaci owej epoki, postać, co wzniecała uwielbienie lub odrazę, jest podkanclerzy ks. Hugo Kołłątaj. Do procesu historycznego tej osobistości z jednej strony książką o konstytucyi 3 maja w znacznej części własnego pióra i przez apologistów współczesnych i potomnych pod niebiosa wynoszonej, z drugiej współczesną broszurą Linowskiego oskarżanej, przybywa nowy materyał w zbiorze listów wydanych przez p. Siemieńskiego. Nie trzeba być uprzedzonym, aby przyznać, że dokumenta te obciążają go bardzo, że odejmują publikacyi Linowskiego charakter pamfletu, bo stwierdzają fakta w niej zawarte, ale z drugiej strony nie sądzimy, aby wystarczały do wyroku zdrady, hańby lub odstępstwa.

Pojęcie zdrady politycznej przyznać należy może ze wstydem w Polsce jest nowoczesne, porozbiorowe. Prywata, polityka na swoją rękę, układy z agentami postronnych mocarstw, przyjmowanie jurgeltów i intrygi z obcemi dworami były niestety od paru wieków na porządku dziennym w Rzeczypospolitej. Indywidualizm, który w stosunkach wewnętrznych miał najwyższy wyraz w *liberum veto*, w polityce zewnętrznej rozrósł się tak na miałkim gruncie społeczeństwa, które nie było trzymane w karbach państwa, że każdemu się zdawało możnowładcy czy trybunowi ludu, na jakiego chciał się wykierować Kołłątaj, iż z jego powodzeniem jest połączony los ojczyzny. Jakichkolwiek przeto użyć środków, byle swoją przeprowadzić politykę; choćby z pomocą obcą, byle siebie na wierzch wyprowadzić. W grzechu tym ogólnym, od wspólnictwa którego nikt Kołłątaja po ostatnich dowodach uwolnić nie zdoła, mniej może było winy własnej, rzadko była wiedza szkodzenia sprawie publicznej, ale były to tylko następstwa skrzywionych instytucyj.

Czytając pierwsze zwłaszcza listy Kołłątaja, wypada nieraz z oburzenia książka z ręki na jasne dowody prywaty, intrygi i rozmyślnie prowadzonej podwójnej gry. Po przystąpieniu króla do Targowicy, Kołłątaj, który jak już wątpić nie można, wpierw nakłaniał do tego kroku chwiejny umysł króla, za co go następnie w pismach publicznych potępiał, wyjeżdża z kraju wraz z patryotami i twórcami konstytucyi 3 maja, ale zostawia w rękach przyjaciela Strassera, w bliskich z posłem rosyjskim Bułhakowem stosunkach zostającego, akt przystąpienia do konfederacyi targowickiej. Za pośrednictwem tego przyjaciela wątpliwego stanowiska stara się ochronić swoje dobra od kwaterunku wojsk rosyjskich, utrzymuje stosunki z Petersburgiem w myśl planu, który snać był wspólny twórcom konstytucyi 3 maja, przekazania tronu wnukowi Katarzyny W. księciu Konstantemu. Czyni to na zimno z wielką rozwagą i ostrożnością; podczas gdy przywódcy Targowicy rzucają się jawnie i bez namysłu w przepaść, on tai akt przystąpienia do Targowicy. Przez krewnego Halewicza zostającego w najbliższem otoczeniu Szczęsnego Potockiego stara się wybadać usposobienie przewódców Targowicy dla siebie, a gdy ci odtrącają go, gdy w dobrach na Wołyniu orzekają kondemnatę na Kołłątaja i odsądzają go od urzędu i poselstwa, wtenczas dopiero stanowczo przeciw nim się zwraca, do ostatniej chwili starając się zakryć majątek od konfiskaty i szkód.

W pośród tych listów niewolnych od cynizmu, są inne równie rażące hipokryzyą. Lecz w oburzeniu należy się zatrzymać w obu listach zdradzających męża stanu, wskazujących, że po za prywatą miał Kołłątaj widoki polityczne, i jakkolwiek mierzył sprawę publiczną własną miarą, posługiwał się intrygą a kierował ambicyą i chciwością, nie był on pozbawionym uczucia patryotycznego, i czynny genialny jego umysł szukał wyjścia z tragicznego położenia ojczyzny. Dla charakteru osobistego nie można mieć szacunku, rozum polityczny i wielką energię uznać należy, potępienie, wyrok zdrady powstrzymać i cofnąć ze względu na epokę zupełnego wywrócenia pojęć, co się godzi w sprawie publicznej a co nie, ze względu, że cały naród był w położeniu tonącego, co się chwyta brzytwy.

Tą brzytwą była Moskwa. Z listów Kołłątaja dochodzi się do tego przekonania, że w czasach stanisławowskich nie było kombinacyi politycznej którahy nie brała w rachubę oparcia się na Rosyi. Od tego zaczęli Czartoryscy w zamiarze przeprowadzenia reform ukonsolidowania tronu i państwa w rozchwianej Rzeczypospolitej. Do tego dochodziła konfederacya radomska z owym popularnym Radziwiłłem „Panie Kochanku“ na czele. Kombinacya ta oparcia się na Rosyi, nie musiała być obcą niektórym z twórców konstytucyi 3 maja, skoro między nimi powstał zamiar utworzenia w Polsce sekundogenitury dla rodziny Romanow-Gottorp. Tej myśli uchwycili się Targowiczanie, już to w widokach prywaty, już też w wstecznem dążeniu ratowania swobód szlacheckich i przywilejów hetmańskich. Żadne z tych stronnictw nie sądziło może, iż podobnemi układami i planami przyspiesza upadek ojczyzny i gotuje sobie wyrok zdrady. Kołłątaj o popularność u współczesnych i potomnych zbyt dbały, ale zarówno zaprzeczyć nie można, gorliwy pracownik w dziele reformy, jeden z filarów sejmu czteroletniego i komisyi edukacyjnej, szukał także porozumienia z Rosyą, ale w wręcz przeciwnych celach niż Targowiczanie. Gdy oni bowiem reformę i wprowadzenie nowej konstytucyi, sojuszem z Carową niweczyli, on po za ich plecami wysyłał listy do Petersburga i plany przeprowadzenia konstytucyi i powołania W. ks. Konstantego na tron.

Pod tym względem przeprowadzenia reformy jest też Kołłątaj kosekwentnym i zasadom swym wiernym, aczkolwiek konsekwencyę tę reformatora miał za daleko posunąć podczas powstania Kościuszkowskiego, przerzucając się od pięknych zasad konstytucyi 3go maja, do praktyk i zabiegów godnych naśladowcy Jakóbinów.

Dwa przeto z odczytania tych listów wynosi się smutne przekonania: najpierw o ogólnej demoralizacyi politycznej, o prywacie i intrydze, o gotowości prowadzenia polityki na swoją rękę i w osobistych celach, podszywających się, niekiedy nawet z dobrą wiarą, wspieraną zarozumieniem i miłością własną, pod dobro publiczne; a powtóre o owym fatalizmie położenia, wśród którego wszyscy chcieli po swojemu szukać środków zbawienia tam, zkąd miała przyjść zagłada. Jakoż i po rozbiorze mało kombinacyj politycznych powstawało, któreby w pewnych chwilach i pewnych warunkach nie przypuszczały sojuszu z Rosyą. Najczystsze charaktery jak Staszyc, Kościuszko, ks. Adam Czartoryski przechodzą przez te dążenia i próby, które w margrabi Wielopolskim dochodzą do najbardziej politycznej formy, a które znów w dzisiejszej chwili występują w kształtach ślepego fatalizmu, lub nihilistycznej propagandy. Zawsze za późno lub za wcześnie, zawsze bezskutecznie i ze szkodą narodu lub z ofiarą jego godności, nigdy jednak bez pewnej racyi politycznej, bez zwodniczych pozorów loiki, jakie nawet owej świeżej broszurze Radcy stanu w pierwszej zwłaszcza części odmówić niepodobna. Jeden tylko ks. Adam Czartoryski przebył tę fazę bez szwanku, najwięcej może zyskał wpływu, cofnął się na czas i zostawił same korzyści, bez narażenia kraju na straty a imię swoje na zarzuty.

Zbiór ten listów okrom owej głównej kwestyi tajnego udziału Kołłątaja w konfederacyi targowickiej i układów z Petersburgiem, jest cenny i zajmujący, rzuca bowiem wiele światła na epokę. Znać pióro męża stanu, pogląd bystry, trafnie oceniający sytuacyę, przytem mnogość szczegółów i wiadomości z pierwszej ręki. Kołłątaj na wygnaniu śledził bacznie stosunki w Polsce i donosił przyjaciołom o wypadkach we Francyi, o nadzwyczajnych powodzeniach oręża, który miał porządek europejski do góry nogami przewrócić.

Zbiór listów poprzedza krótka, ale krytyczna „Przedmowa“ pióra wydawcy, z którą o ile się zgadzamy, czytelnik zechce osądzić.

się powinien być odrzucony. Naturalnie nie szczędzą przytem najsroższych wyrzutów p. Thiersowi, lubo w gruncie muszą być przekonani, że jeżeli kto, to niezawodnie prezydent Rzeczypospolitej jak w niczem do klęski narodu nie przyłożył się, tak też i dzisiaj z pewnością niczego nie zaniedbał, aby jej skutki złagodzić. Szczególniej oburzający jest ton organów cesarstwa, i prawdziwie wściekłej potrzeba odwagi obwiniać p. Thiersa, tym co pierwsi popchnęli kraj do przepaści. Do czego zaś może doprowadzić namiętna zaciekłość, najlepszym są dowodem dzienniki stronnictwa rewolucyjnego; dotąd zawsze broniły one z nadzwyczajną krzykliwą gorliwością wolności handlu, przemysłu i w ogóle wszystkich możliwych i niepodobnych wolności; lecz od czasu jak p. Thiers zaczął przechylać się ku ich widokom, natychmiast odrazu wyrzekły się dawnych zasad i dzisiaj z równą gorliwością pomagają mu do przeprowadzenia systematu protekcyjnego, którego główną podstawą, jak wiadomo, jest opodatkowanie surowych płodów. Obawiać się należy, aby ten chaos w tutejszej prasie nie odbił się w Izbie przy dyskusyi nad ratyfikacyą traktatu i znowu nie wywołał, na pociechę Prusaków, tych namiętnych, gorszących scen, ubliżających powadze zgromadzenia, które jest najwyższą i jedyną władzą kraju. Nader pożądaną byłoby rzeczą, aby ten ważny traktat przyjęty i zatwierdzony został w milczeniu, bez żadnych rozpraw i oratorskich popisów, do których zwykle ucieka się mierność. Ale w życiu ludzi tak i narodów są chwile, w których milczenie ochrania ich sławę i godność.

Według urzędowej statystyki ministeryum spraw wewnętrznych, znajduje się we Francyi 3018 emigrantów polskich. Z tej liczby pobiera subsydya rządowe w Paryżu 298, na prowincyi 866, nie ma zaś żadnego wsparcia w Paryżu 565, na prowincyi 1289. W budżecie na rok przyszły, w tych dniach przedstawionym Izbie, rząd proponuje utrzymanie całkowitej sumy 500,000 fr., która na ten rok, jako pomoc rządowa dla emigrantów politycznych była przyznaną. Wątpliwą wszakże jest rzecz, aby powyższe przedstawienie rządu zostało zatwierdzone, większość bowiem w komisyi budżetowej usilnie domaga się zmniejszenia o 50,000 fr., szczupła zaś frakcya, z p. Raudot na czele, żąda zupełnego wykreślenia tego wydatku. Najwyższa cyfra rocznych subsydyów dochodziła 4800 fr., najniższa zaś 180 fr., większa zaś część pobiera od 300 do 500 fr na rok.

Kraków d. 9 lipca. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 8 lipca r. b.)* Zgromadzeniu przewodniczył Prezydent miasta Dr Dietl. Radców obecnych 42. Z podań nadesłanych do Rady miejskiej wymieniamy następujące: Bank centralny kredytowy ziemski oświadcza chęć wzięcia na siebie emisyi pożyczki loteryjnej; Joachim Frommer składa oświadczenie co do stosunków spornych z gminą m. Krakowa; Jan Galli właściciel domu prosi o nowe przeliczenie gruntu w kole 2em w oddziale 2im; Antoni Łuszczkiewicz i Ignacy Latkowski przedkładają akt cesyi do zatwierdzenia przez Radę miejską i upraszają o uwolnienie Ant. Łuszczkiewicza z zobowiązania budowy kanału miejskiego. Inne podania były przeważnie treści prywatnej.

Sekretarz Rady m. p. Zawiłowski zawiadamia następnie Radę o wyniku wyborów. Nie powtarzamy go tutaj, podawaliśmy bowiem szczegółowo rezultat za każdym razem w dniu wyborów. Prezydent miasta Dr Dietl przedłożył Radzie protokoła wyborcze i zapytuje co Rada zechce z niemi teraz zrobić, czy oddać je do sprawdzenia sekcyi prawniczej czy osobnej komisyi. Radca m. Muczkowski wnosi, aby oddać je osobnej komisyi z 5 członków; Dr Warszauer objawia życzenie, aby w skład tej komisyi weszli Radcy z Rady nieustępującej; Radca m. Hanicki zwraca uwagę, iż jest to liczba za mała i wnosi, aby do komisyi tej wybrać 10 członków; Radca m. Dr Zyblikiewicz sprzeciwia się wnioskowi Dra Warszauera, i jest zdania, że dopóki Rada funkcyonuje wniosek taki jest niewłaściwy, bo dzieli Radców mających równe prawa na dwie kategorye a tem samem jednej połowie odmawia prawa, które jej przysługuje. Wniosek Dra Warszauera może tylko posłużyć za wskazówkę.

Podczas głosowania uchwalono wybrać osobną komisyę z 10 członków z całej Rady; w celu dokonania tego wyboru zawiesił Prezydent miasta posiedzenie na kwadrans.

Drugi wiceprezydent miasta Dr Strzelecki oświadczył daléj, że Rada m. poleciła magistratowi, aby orzekł czy p. Nowicki naczelnik budownictwa miejskiego ma prawo wykonywania robót prywatnych. Magistrat czyniąc poleceniu temu zadość orzekł, że p. Nowicki, jeśli chce brać na siebie przedsiębiorstwa prywatne powinien postarać się o koncesyę. Następnie Dr Strzelecki zawiadomił, iż wskutek śmierci ś. p. Uszewskiego okazała się potrzeba zwiększenia sił roboczych w [illegible] departamencie, dla tego imieniem Prezydenta m. wnosi, aby tegoż upoważnić do przyjęcia jednego dyurnisty, który płatny będzie z pensyi, jaką miał pobierać zmarły. Wniosek ten przyjęto.

Dr Warszauer przedłożył dalej wniosek następującej osnowy:

„Jednem z nieuniknionych następstw wojen są choroby zaraźliwe; ostatnia wojna [illegible] sprawiła, że się wywiązała ospa, jedna z chorób [illegible] najniebezpieczniejsza, gdyż nietylko [illegible] sprawia katusze chorym, nietylko że zabija, ale często pomimo [illegible] zostawia kalectwa nieuleczalne i znaczne zeszpecenia, ospa należy do rzędu chorób, które jeśli nagminnie panują, zwolna się szerzą, tak że epidemia w jednem i tem samem mieście trwa nietylko miesiąc ale i rok cały, a nawet dłużej.

W roku zeszłym panowała już nagminnie w przyległych okolicach miasta naszego, od marca pojawiać się zaczęła w samym Krakowie, a lubo dotychczas nie ma w ścisłem znaczeniu epidemii w mieście, to jednak z pewnością przyjąć można [illegible] w przyszłości [illegible] się bardziej nie rozszerzy. Dla tego obowiązkiem jest gminy zawczasu pomyśleć o środkach nietylko ochronnych, ale i takich, które gwałtowności jej wstrzymują, rozszerzaniu się jej zapobiegają, jak niemniej ulżą cierpieniom ludzi tą niemocą dotkniętych. [illegible] w pewnem ku temu celowi przeznaczonem budynku, [illegible] opiekę i stosowne leczenie — mam tu na myśli urządzenie szpitalu dla chorych, ospą dotkniętych.

W tym celu komisya sanitarna przez Radę miejską wybrana, przedstawia następujące wnioski do uchwalenia:

a) Poleca się magistratowi, ażeby pod kierunkiem komisyi sanitarnej bezzwłocznie zajął się urządzeniem szpitala dla chorych na ospę cierpiących;

b) w tym celu Rada miasta wyznacza tymczasowo z funduszu miejskiego 2.000 zł. w. a. i upoważnia Prezydenta miasta do asygnowania kwot przez komisyę sanitarną za potrzebne uznanych;

c) dokładny preliminarz kosztów na urządzenie i utrzymanie szpitala potrzebnych, komisya przedłoży Radzie miejskiej w najkrótszym czasie.“

Wniosek ten przyjęto bez rozpraw.

Teraz dopiero przystąpiono do porządku dziennego, na którym zamieszczone były same przedmioty mniejszej wagi lub prywatne. Między innemi przyjęto deklaracyę właściciela domu Nr. 144 w ul. Ogrodowej na Kleparzu, według której tenże na rozszerzenie ulicy odstępuje gminie m. Krakowa na własność 27 sążni kwadr. po cenie 4 zł. 50 c. za sążeń; nad prośbą komitetu wystawy rękodzielniczo-przemysłowej o zarządzenie restauracyi lokalu „Arsenał miejski“ na cele i do użytku wystawy, uchwalono przejść do porządku dziennego; podobną uchwałę powzięto co do prośby mieszkańców okolicznych porządkującej się części plantacyj pod jatkami rzeźniczemi o przywrócenie do pierwotnego stanu pokasowanych ścieszek plantacyjnych; wreszcie zapewniono dwom osobom przyjęcie do gminy w razie uzyskania obywatelstwa austryackiego.

Na tem wyczerpnięto porządek dzienny; tymczasem komisya skrutacyjna obliczyła głosy i ogłosiła, że do komisyi, która ma sprawdzić wybory wchodzą Radcy: Friedlein, Chrzanowski, Redyk, Jawornicki, Rzewuski, Dr Warszauer, Muczkowski, Dr Rydzowski, Dr Dunajewski, Dr Wyrobek.

Przy drzwiach zamkniętych następnie załatwiono dwie sprawy urzędników, a mianowicie odrzucono podania p. Michała Frączkiewicza pisarza administracyi dochodów niestałych oddalonego ze służby, uznawszy wszystkie skargi jego za nieuzasadnione, uznawszy zarazem działalność naczelnika tej administracyi p. Piotrowskiego jako zgodną z obowiązkami i chwalebną; a następnie odmówiono prośbie urzędnika tejże administracyi p. Niedźwieckiego o nadanie mu posady nadetatowego kancelisty magistratu, aby w przypadku zwinięcia miejskiej administracyi akcyzy, mógł przejść do innego bióra Magistratu.

Dyrekcya krajowa skarbu mianowała oficyałem głównej kasy krajowej Mikołaja Hryniasiewicza asystenta tejże kasy; asystentami zaś głównej kasy krajowej Jana Partykiewicza i Emiliana Kisielewskiego oficyałów urzędu podatkowego.

Z dniem 1go sierpnia b. r. przenosi się siedzibę c. k. komisyi miejscowej dla spraw odkupu i regulacyi ciężarów gruntowych, dotąd w Rudkach urzędującej, do Starego Miasta, pozostawiając jej do załatwienia sprawy serwitutowe w powiatach: Samborskim, Drohobyckim, Staromiejskim i Turczańskim.

Sprawy serwitutowe powiatu Rudeńskiego przechodzą z powyższym dniem do komisyi miejscowej we Lwowie.

Co się do powszechnej podaje wiadomości.

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie dnia 6 lipca 1872.

Wiedeń 8 lipca. W zakresie polityki wewnętrznej zupełna cisza, nawet dziennikom wiedeńskim brak tematu do tworzenia wiadomości. *Wiener Ztg* ogłasza, iż zniesioną została posada wielkiego koniuszego w Austryi, a czynności tegoż przydzielono inspektorowi wojskowemu stadnin rządowych. Hr. Rozwadowski, dotychczasowy wielki koniuszy, przeniesiony został w stan spoczynku.

Z Węgier nadchodzą wiadomości o zwycięztwie Deakistów przy wyborach do sejmu węgierskiego. Dotychczas stronnictwo Deaka zyskało 50 okręgów, a straciło 24, zyskało więc w rezultacie 26 krzeseł poselskich w sejmie; szczegółowo straciła lewica najskrajniejsza 11, a lewy środek 15 głosów. Wybierać jeszcze ma 58 okręgów, które podczas ostatniego sejmu reprezentowało 35 Deakistów, a 23 opozycyjnych.

— Czytamy w *Fremdenblacie:* „W łonie komisyi ustanowionej dla sprawy uregulowania płac, zwrócono uwagę na tę okoliczność, że niektórzy urzędnicy nawet po upływie 40 lat służby chcąc uniknąć utraty dodatków lokalnych, nie żądają przeniesienia w stan spoczynku, przez co nietylko zamkniętym zostaje awans dla młodych urzędników, lecz nadto spada jeszcze na nich praca, której dokonać nie mogą wysłużeni urzędnicy. Z tego powodu przedłożenie rządowe postanowi, że każdy urzędnik po upływie czterdziestu lat służby przeniesiony zostanie w stan spoczynku, a na wyjątki w tej mierze zezwoli ministerstwo tylko wtedy, jeżeli tego interes służby wymaga.“

— Przed kilku dniami przedłożył minister handlu Dr Banhans cesarzowi wnioski swoje co do organizacyi biór; w tych dniach mają wnioski te być zatwierdzone. Podobnież w ministerstwie rolnictwa przeprowadzają reorganizacyę wszystkich oddziałów.

— Wiadomości o ustąpieniu ministra wyznań i oświecenia zaprzeczają dzienniki półurzędowe.

Niemcy.

Parlamentowi niemieckiemu przedłożony został na ostatniej sesyi jego memoryał o kosztach wojny francuskiej poniesionych przez Prusy i kraje Związku północnego. Oprócz tego przedłożony mu został projekt względem użycia kontrybucyi francuskiej. Z obu tych aktów wyjmujemy główne cyfry z tem nadmienieniem, że wydatki poniesione w wojnie przez Prusy zdają się być liczone bardzo wysoko, aby odpowiednio do tego wynagrodzenie wypadło wyżej.

Parlament północny uchwalił d. 2'go lipca 1870 pożyczkę 120 milionów tal. Gdy jednak już wprzódy wypadło robić wydatki na mobilizacyę, przeto Prusy przeznaczyły na ten cel 30 mil. tal. zachowane w skarbie wojskowym, a inne rządy Związku musiały także wnieść swój udział w wydatkach. W sierpniu jednak musiano już wypuścić 100 mil. pożyczki po 88%, a podpisano tylko na 68⅓ mil. W ogóle zamiast 120 mil. uchwalonych przez parlament, uzyskano tylko 104⅓ mil., tak iż strata wynosiła 12⅔ mil. tal. Druga pożyczka w listopadzie na 100 mil., przyniosła tylko 95¼ mil. W ogóle użyto kredytu na 201 mil. tal.

Wydatki po koniec r. 1871 wyniosły dla armii ruchomej 355⅗ milionów tal., nie licząc wydatków na armię nieruchomą. Koszta marynarki i umocowania brzegów 9½ mil., poczta kosztowała 1⅗ mil., telegrafy 1¹⁄₁₀ mil, inne wydatki ½ mil. W ogóle wydano 378,704,500 talarów.

Na te wydatki użyto kredytu 201 mil., kontrybucyę paryską 200 mil. fr. i należące od Francyi koszta, z procentami i kontrybucyami różnych miast, razem 1,441,487,961 lal. Do tego przybędzie od 3 miliardów franków rocznie około 40 mil. tal. procentów od nieuiszczonych jeszcze wpłat francuskich.

Na mocy uchwał parlamentu użyto już z wpłat francuskich 135 mil. tal. na ogólne wydatki Niemiec, na Alzacyę i Lotaryngię przeznaczono 40½ mil. tal. Z całej kontrybucyi 1,441½ mil. talarów pozostaje jeszcze do użycia 1101 milionów tal.

Z wpłaconych już sum wynoszących w ogóle 1041½ milionów tal. rozpłacono już 706½ mil. tal. między kraje Związku północnego i kraje południowe, a to ¾ w miarę odniesionych w wojnie korzyści, ¼ w miarę wpłat matrykularnych związkowych. Druga spłata 400 mil. tal. (1½ miliarda fr.) przeznaczoną będzie na spłacenie długów związkowych, na pensye inwalidów, na późniejsze wspólne wydatki, na marynarkę, a wreszcie na rozpłatę między państwa niemieckie w tym samym co wyżej stosunku.

Taka jest główna treść memoryału, z którego wyjęliśmy tylko ogólne cyfry, biorąc je okrągło.

— Między rządem pruskim a biskupami zachodzi i ten spór jeszcze, że w niektórych gminach nastał rozdział między katolikami, z których jedni trzymają się uchwał soboru watykańskiego, drudzy zaś odszczepili się od kościoła. Otóż w niektórych gminach rady gminne nie uznając uchwał soboru, odmawiają katolikom prawa korzystania z kościołów parafialnych. W Królewcu rada miejska w tem jest położeniu, ale proboszcz odmawia i jej i starokatolikom prawa do kościoła katolickiego. Rada miejska odwołała się do ministra wyznań.

W Wystruciu (Insterburg) zaszła znów taka okoliczność, że na domu szkoły żeńskiej umieszczony był krzyż. Rada miejska na podanie Izraelitów uchwaliła 16 głosami przeciw trzem, że z uwagi, iż do szkoły tej uczęszczają dzieci zarówno chrześcijańskie jak żydowskie, poleca się zdjąć krzyż z domu szkolnego. Rejencya jednak na protestacyę zaniesioną przez trzech radnych unieważniła uchwałę rady gminnej. Reskrypt rejencyi mówi: Nie będzie rząd nigdy przeszkadzał ani zniewalał gminy do umieszczenia na budynkach gminnych godeł chrześcijaństwa, skoro jednak krzyż już istnieje na budynku szkolnym, a krzyż ten nadał szkole cechę chrześcijańską, przeto zdjęcie go byłoby manifestacyą przeciw chrześcijańskiemu charakterowi szkoły. Rejencya poleca przeto Magistratowi, aby nie dopuścił tego. W Wystruciu biskup Warmiński usunął był proboszcza, który przyjął starokatolicyzm.

— Donieśliśmy już o przybyciu do Bawaryi arcybiskupa holenderskiego z Utrechtu, którego nazwisko jest Loos. Nie uznał on uchwał ostatniego soboru i złączył się z sektą starokatolików w Niemczech, której dotąd zbywało na biskupie, żaden bowiem biskup niemiecki nie chciał uznać prawowitości tej sekty, udzielać sakramentów i dopełniać święcenia. Profesor monachijski Friedrich, wykluczony z kościoła a będący głową starokatolików w Niemczech, zaprosił Loosa i przyjmował go w Monachium.

— Dzienniki liberalne pruskie bardzo są zbudowane postępkiem jenerała Barrios w republice amerykańskiej Guatemala, który wygnał w jesieni arcybiskupa, biskupowi zagroził wygnaniem a proboszczowi w mieście Quesalenango oznajmił, że jeźli obwieści z ambony list pasterski biskupa, każe go za godzinę rozstrzelać. Nie to jest godne uwagi, że w kraju na pół dzikim i nieustającemi rewolucyami wstrząśniętym jenerał rozstrzyga kwestye kościelne pod zagrożeniem rozstrzelania, lecz, iż liberalne dzienniki niemieckie uwielbiają tę energię i żałują, że u nich w domu podobnie postępować sobie nie można.

Rosya.

Zamierzona reforma wojskowa w Rosyi nie postąpiła dotychczas, rzec można, ani kroku. W r. 1870 opracowany został projekt tejże, a raczej przyjęto ogólne podstawy, na których reforma powinna była oprzeć się. Tymczasem *Petersb. Wied.* donoszą, że zasady powyższego projektu uznane zostały za niedostateczne i zamierzono wprowadzić cały szereg zmian i uzupełnie. Według zdania osób fachowych, według ułożonego projektu do szeregów wojsk polowych zostałyby wprowadzone wojska rozmaitej organizacyi i wprawy; kadry rezerwowe byłyby uorganizowane w sposób niewytrzymujący krytyki; powołanie urlopowanych do służby okazałoby się trudnem i kosztownem, a co najwięcej uzupełnienie ubytków w czasie wojny nie byłoby w dostatecznym stopniu zabezpieczone i t. p. Ze względu na te wszystkie niedogodności projektu dawnego ma być teraz ułożony nowy projekt organizacyi armii, który polega na tem, aby rozwój wojsk polowych uczynić niezależnym od organizacyi rezerw ruchomych i w ogóle tylnych i zapasowych części armii. Wojska polowe uwalniają się od wszelkich drugorzędnych funkcyj. Organizacya tyłów armi i jej kadry ma być zastosowaną do powyższej zmiany przeznaczenia wojsk polowych. Uzupełnienie ubytków w czasie armii ma być zabezpieczone przez przygotowanie odpowiedniego zapasu ludzi obznajomionych ze służbą. W tym celu mają być utworzone oddzielne kadry obowiązane do uczenia i zbierania zapasowych części. Również mają być postawione nowe zasady powoływania pospolitego ruszenia (opołczenia), wszakże organizacya ta nie ma polegać na tworzeniu kadr takich, jakie ma pruska i austryacka obrona krajowa. Trzeba przyznać, że to wszystko bardzo jest niejasne.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca. Wczoraj odbył się wybór rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego na r. 1872/3. Wybrany został Dr Edward Fierich, profesor wydziału prawniczego, prezes oddziału sądowego komisyi egzaminów rządowych i członek oddziału administracyjnego tejże komisyi.

— P. Wincenty Tarłowski i p. Ozyasz Wittenberg otrzymali w przeszłym tygodniu na tutejszym uniwersytecie stopień doktora prawa.

— Egzamina dojrzałości odbyły się w gimnazyum Św. Anny pod przewodnictwem inspektora szkół średnich radcy p. Franciszka Szynglarskiego w dniach 1—8 lipca. Do egzaminu zgłosiło się uczniów publicznych 52.

Z tych otrzymali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem: Bednarz Stanisław, Eliasz Bolesław, Margulies Maksymilian, Matusiński Teofil, Olearski Kazimierz, Olszewski Walery, Rosenblatt Emanuel, Smolarski Kazimierz, Wyrobek Józef.

Świadectwo dojrzałości: Aleksandrowicz Teodor, Balon Józef, Bartosik Ferdynand, Barwiński Szymon, Ekielski Władysław, Feintuch Jan, Fuchs Franciszek, Grabowski Franciszek, Guzdek Wojciech, Henoch Hugo, Kremer Jan, Krzyżanowski Adam, Lenartowicz Józef, Łapiński Roman, Majewski Władysław, Mikrut Jan, Mucha Andrżej, Müller Antoni, Peterek Ferdynand, Podwin Jan, Przetocki Kazimierz, Rehmann Zygmunt, Ripper Adam, Sliwiński Michał, Swolkien Władysław, hr. Tarnowski Jan, Wasylewski Tytus, Wilczyński Kazimierz, Wolff Feliks, Zemanek Józef.

9ciu otrzymało pozwolenie poprawiania egzaminu z poszczególnych przedmiotów po upływie trzech miesięcy, 1 od ustnego egzaminu odstąpił, 3 cofnięto na cały rok.

Poddało się egzaminowi 9 eksternistów. Z tych otrzymali świadectwo dojrzałości: Fox Franciszek i Krzyżanowski Roman.

3ch ma poprawić egzamin po 3 miesiącach.

2ch odstąpiło od ustnego egzaminu, 1 cofnięty na pół roku, 1 cofnięty bez terminu.

Wpisy na rok szkolny 1873 rozpoczną się 29 sierpnia.

Ponieważ klasy są po największej części przepełnione, a w zabudowaniu gimnazyalnem nie można więcej jak 6 oddziałów równorzędnych umieścić, przeto wpisy dnia 1 września o godzinie 12 w południe zamknięte zostaną.

Zwraca się uwagę rodziców i opiekunów, że uczeń, który do chwili powyżej naznaczonej wpisanym nie będzie, przyjęcia tu nie znajdzie.

— Gdziekolwiek istnieją szkoły lub akademie malarskie, a przynajmniej galerye obrazów, można tam spotykać młodzież obojej płci uczącą się lub próbującą już sił swoich na wzorach. Muzyka i malarstwo są najwięcej z pomiędzy tak zwanych sztuk wyzwolonych uprawiane przez kobiety, a lubo między muzykami i malarzami rzadko napotkać można kobiety obdarzone twórczością i mogące się kusić o stworzenie dzieł oryginalnych; lubo nie znamy kobiet, coby się z powodzeniem zerwały na obraz historyczny czy religijny, na operę albo mszę, jak w poezyi mimo udatnych wierszy albo powieści, nie znamy kobiety, coby napisała dramat, to jednak mianowicie w muzyce i malarstwie wiele kobiet nabyło już wziętości, a prace ich są cenione.

U nas rzadkiemi bywają malarki lub muzyczki, coby nad zakres dyletantyzmu wyszły, bo chociaż niejedna ma i zdolności wrodzone i zmysł artystyczny, i znalazłaby w sobie wytrwałość dla udoskonalenia mechanizmu sztuki, wszelako pewna nieśmiałość, lękliwość niewieścia wstrzymuje je od obrania sobie sztuki za zawód życia, a obowiązki domowego zajęcia zabierają jej więcej czasu, niżby mogła poświęcić go pracy artystycznej.

Znamy jednak już na naszych wystawach sztuk pięknych obrazy baronownej Stein, panien Geppertownej, Jankowskiej, Majewskiej, Cukrowiczownej, Wojnarowskiej, którym potrzeba tylko trochę zachęty i wytrwałości; osobliwie kopie przez nie robione z dobrych mistrzów, świadczą o przejęciu się nietylko zewnętrzną stroną oryginału, lecz i duchem jego. Właśnie mieliśmy sposobność oglądania prac nieznanej nam dotąd artystki, które zdumiewają nietylko wiernością, lecz po prostu odkradzeniem tajemnic oryginału. Pani Aniela Brodowska z Wielkopolski skopiowała wszystkie obrazy „Lituanii“ Grottgera, a z taką wiernością, że ta wychodzi poza zakres prostego mechanicznego naśladownictwa, bo i ten sam duch z nich wieje i ta sama cechuje je śmiałość i energia wykonania. Nie zbywa też p. Brodowskiej na oryginalności; jeden z tutejszych artystów pokazywał nam jej rysunek piórem z motywu mitologicznego, a wydaje się, jakby przerysowany z jakiego fryzu, tak lekki, powabny a poprawny. Kto tak rysuje i tak grupuje, może się odważyć na kompozycyę.

— Na odnowienie kaplicy N. P. Maryi przy kościele OO. Karmelitów na Piasku otrzymaliśmy od S. L. 1 złr. srebrem; od Tadzia, Leosia i Jadwisi dwa srebrne talary (jeden bawarski, drugi wenecki).

— Od niejakiego czasu zaprowadzono bardzo dogodny zwyczaj rozwożenia węgli po mieście na sprzedaż w koszach lub workach, jakoby już ważonych. Wóz z węglami daje znać o sobie dzwonkiem. Ale zamiast dzwonka używają te wozy dzwonów, które w ulicach szczególniej węższych są tem przeraźliwsze, że nieprzerwanie dzwonią na wielkie utrapienie mieszkańców i przechodniów.

— Fiszel Knobel szeregowiec z 40go pułku piechoty przytrzymał wczoraj wieczorem na Stradomiu za rękę Michała Skrzypkowskiego szewczyka z Warszawy, gdy mu chciał wyciągnąć z kieszeni zegarek.

— Dziś rano odebrano Wojciechowi Orkiszowi z Zelkowa konia podejrzanego o nosaciznę.

— Dowiadujemy się, że w Poznaniu rozpoczął księgarz Żupański druk dzieła Dr Augusta Mosbacha (znanego także pod imieniem Augusta Podgórskiego) pod tytułem: „Początek Unii lubelskiej.“

— **Z Tarnowskiego** 7 lipca.

Na złe pakowanie tytoniu ordynaryjnego we fabrykach rządowych, a szczególnie w tej, z której magazyn tarnowski pobiera tytoń debreczyńskim zwany, skarżą się tak w Tarnowie jak i na prowincyi i trafikanci i publiczność, gdyż już od dawna dostają się im paczki otwarte i w poszarpanym papierze. Z początku posądzano niesłusznie trafikantów, że ograniczeni do szczupłego procentu od sprzedanego towaru, uciekają się do podstępu i uszczuplają tytoniu konsumentom. Dla czego zaś tylko z tytoniem „debreczyńskim“ dziać by się tak miało? oto bo winna temu fabryka, gdzie ten gatunek się wyrabia. I tak w kilku hurtownych trafikach naocznie przekonaliśmy się, że tak źle i niedbale pakowany tytoń debreczyński, sprowadzany bywa wprost ze składu rządowego w Tarnowie. Do pakowania bowiem tego tytoniu w paczki, używa zarząd fabryki (prawdopodobnie winnicki) tak cienkiej bibuły, że ta za lada obtarciem rozłazi się, przytem paczki nie są pieczętowane jak inne tężejącą gliną, a nadto wolno wiązane w kręgi i w przestronne wkładane wory, w dalszym przewozie i tarciu, rozsypują się w proch.

Prawda, że istnieje przepis obowiązujący do przyjmowania napowrót uszkodzonego lub w niewłaściwym stanie znajdującego się tytoniu, za zwrotem ceny kupna, ale przepis ten tylko na papierze istnieje, w praktyce jednak całkiem inaczej wygląda, bo za zwrócony przez trafikanta tytoń dopiero po kilku latach urząd finansowy dowolne przyznaje wynagrodzenie, a nieraz dowód zwrócenia tytoniu idzie w zapomnienie i mimo upominania się odszukać się nie da. W takim stanie rzeczy trafikant nie odważa się hazardować, i woli połowę stracić na lichym towarze, sprzedając go taniej, niż stracić cały towar.

Zwracamy więc uwagę właściwej władzy na tę okoliczność bardzo niekorzystną tak dla publiczności jak dla trafikantów i narażającą ich na szkodę.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 8 lipca pogoda; termometr od + 8°.8 doszedł do + 21°.4 R. Barometr opada; dnia 9 lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 328'''.58, termometru + 11°.4 R. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 10 lipca: Śej Amalii panny.

Sprawy sądowe.

Lwów 7 lipca.

Zabójstwo, kradzież i ciężkie uszkodzenie ciała.

Przewodniczący: Lidl; sędziowie: Kolasiński, Ilnicki, Mogielnicki, Zagórski. Z. prokuratora: Sawczyński. Obrońca: Dr. Rulf.

Biegli w sztuce: Dr. Karcz i Dr. Tangel.

W tych dniach odbyła się przed sądem karnym we Lwowie bardzo ciekawa rozprawa o zbrodnie zabójstwa, kradzieży i ciężkiego uszkodzenia ciała. Rozprawa ta budziła zajęcie niezwykłe tak ze względu na sprawcę, jako też ze względu na sposób wykonania zbrodni przedmiotem jej będących i trudności w wyśledzeniu sprawcy. Lecz nie uprzedzajmy rzeczy, opowiedzmy ją raczej idąc za tokiem aktu oskarżenia.

Było to jeszcze w r. 1870. D. 3 listopada t. r. przybyła do Żółkwi wieczorem jakaś nieznajoma pani i udała się zaraz do żony tamtejszego piwowara Teofili Brzeskiej. Przedstawiwszy się jako żona kucharza u hr. N. N. z Bełzca, oświadczyła, iż z polecenia hrabiny szuka szwaczki, ponieważ zaś słyszała, iż p. Teofila B. wraz z córkami przyjmuje bieliznę do szycia, chciałaby jej więc oddać robotę. Po krótkiej rozmowie przyszło bardzo łatwo do porozumienia się, bo nieznajoma była bardzo uprzejmą i rozmowną, a z takiemi znajomość zwykle łatwiejsza. Ponieważ było zimno, zaproponowała nieznajoma, aby się napić herbaty, „a ja już sama kupię co potrzeba.“ Gospodyni domu nie chciała na to przystać; wtedy nieznajoma rzekła, iż napije się herbaty gdzieindziej, prosi tylko, aby córka p. Brzeskiej poszła jej kupić cukru, herbaty, rumy i karmelków.

Po wyjściu tejże rozpoczęto rozmowę o mieszkańcach miasta, o ich stosunkach majątkowych i t. d., a kiedy nieznajoma spostrzegła, że ujęła sobie zupełnie p. Brzeską, zwierzyła jej się, że właściwie w innym jeszcze interesie przyjechała do Żółkwi, prócz oddania roboty szwaczce, a uzyskawszy zapewnienie p. B. iż tajemnicy nie zdradzi, opowiedziała jej, że młody hrabia zakochał się w córce nadleśniczego bardzo pięknej, wskutek czego zdarzył jej się przypadek.... Wysłano więc ją (kucharzową) jako zaufaną sługę, aby w Żółkwi wynalazła dom cichy, na ustroniu, ludzi poczciwych a porządnych, którzyby dali biednej dziewczynie schronienie, aż do jej wyzdrowienia, za co hrabia sowicie zapłaci.

Usłyszawszy to p. B. poradziła nieznajomej, iż najlepiejby było pomieścić tę panienkę u akuszerki Borzęckiej, która mieszka u byłego woźnego sądowego Turkiewicza. Nieznajoma zgodziła się na to i jak tylko córki p. B. wróciły, rozdała między dzieci karmelki i razem z p. B. udała się do Turkiewiczów. P. Brzeska pokazawszy jej mieszkanie tychże, powróciła do domu zadowolona, bo na drugi dzień miała znaczną dla hrabstwa z Bełzca otrzymać robotę.

Pani Borzęckiej nie było w domu, bo właśnie na kilka dni wyjechała; nieznajoma oznajmiła tedy Turkiewiczom po co przychodzi. Ci imieniem p. Borzęckiej zgodzili się na przyjęcie panienki za zapłatą 45 zł. miesięcznie. Uprzejmość nieznajomej spowodowała, że tak woźny jak i jego żona chętnie przystali na jej przenocowanie, a nawet pozwolili, aby zrobiła herbatę, tem więcej, że miała wszystko przy sobie, co było potrzeba. Woźny zachęcony przez nieznajomą wypił dwie szklanki herbaty, jego żona i córka po jednej. Herbata jakoś ich rozochociła; woźny zaczął się śmiać, żona się jego śmiała, córka także. Dziwny ten śmiech coraz się zwiększał, nareszcie przeszedł w wesołość bez granic i powodu, a następnie w szał wściekły, niepowstrzymany. Zaraz potem kobiety uczuły ściskanie mocne w piersiach, a później zamęt i straszny szum w głowie, do tego przyłączył się niebawem ból, oczy wyszły na wierzch, okropny jęk rozległ się wkrótce i wszyscy stracili przytomność.

Następnego dnia kilku bliższych sąsiadów nie widząc wcale nikogo z Turkiewiczów, weszli do ich mieszkania, — lecz jakże smutny widok przedstawił się ich oczom. Stary Wojciech Turkiewicz leżał nieżywy, żona jego Anna bezprzytomna i pobita tarzała się po ziemi, córki a raczej wychowanicy Maryi Antosiewiczównej nie było. Jęk, który się dał słyszeć z ogródka, zwrócił wszystkich uwagę w tamtę stronę — rzeczywiście znaleziono w ogródku młodą Maryę prawie martwą, leżącą we krwi, w błocie, zbitą, bez znaku życia, a naokoło ziemia zdeptana i skopana, tak, jakby kto długo na niej się bił i szamotał. W pokoju Turkiewiczów kufer Borzęckiej i schowania gospodyni były rozbite.

Kobiety przywrócono do życia, ojciec się więcej nie obudził. Natychmiast dano znać do Lwowa o tym wypadku, a sąd śledczy miejscowy natychmiast rozpoczął dochodzenie. Z opowiadań matki i córki, oraz p. Brzeskiej sąd oczywiście był na tropie i miał podstawę przypuszczenia, iż owa nieznajoma, która zupełnie znikła była sprawczynią.

Wskutek wiadomości telegraficznej o tym wypadku, powziął komisarz policyi we Lwowie Ferdynand Meidinger, wraz z rewizorem policyjnym Janem Miletem przekonanie, że ową nieznajomą kobietą nie może być nikt inny, tylko Katarzyna Onyszkiewiczowna, nazywająca się także Koczerczuk i jeszcze 13 innych nazwisk używająca, która d. 9 lipca 1870 r. zbiegła z więzienia we Lwowie, gdzie skazaną była za kradzież na lat 10. Przytem dowiedział się p. Meidinger, że Onyszkiewiczowna d. 3 listopada odjechała ze Lwowa fiakrem do Gródka; pojechał więc tam i dowiedział się znów, że tego samego dnia pociągiem wieczornym wyjechała do Krakowa. Pan Meidinger zatelegrafował do krakowskiej dyrekcyi policyi, aby wyśledzono i przyaresztowano Katarzynę Onyszkiewiczownę, a gdy dyrekcya policyi w Krakowie odpowiedziała, że nie zdołano wyśledzić zbrodniarki, natenczas pp. Meidinger i Milet udali się do Krakowa, odszukali w przeciągu 4 godzin Onyszkiewiczownę w pomieszkaniu szewca Żuchowskiego w ul. Długiej i znaleźli przy niej: kilka sznurków korali, 4 dukaty w złocie, talary srebrne, 170 złr. w banknotach i inne rzeczy.

Ciekawem jest odszukanie Onyszkiewiczownej w Krakowie. Zabrała ona talary i dukaty Borzęckiej; naturalną więc było rzeczą, że zechce takowe jak najprędzej wydać lub zmienić na banknoty; ztąd wniosek, iż w drodze musiała płacić złotem lub srebrem. P. Meidinger zebrawszy przeto dorożkarzy w Krakowie rzekł do nich: przyjechała tu przed trzema dniami ze Lwowa moja krewna, tak a tak wyglądająca, z którą muszę się koniecznie widzieć, a nie wiem, gdzie jej szukać. Czy który z was nie woził jej z dworca kolei lub gdzieindziej, a dam temu nagrodę. Możecie ją poznać po tem, że lubi płacić srebrem lub złotem. Na to odpowiedział jeden z nich, że woził taką panią do Kamedułów na Bielany, a potem odwiózł ją na ulicę Długą do szewca Z., gdzie sobie wynajęła stancyę. W tej chwili udali się tam urzędnicy policyjni i o godz. 9 rano śpiącą jeszcze zdybali Katarzynę Onyszkiewiczownę. Tego samego jeszcze dnia była w drodze do Lwowa, zamiast do Warszawy, gdzie się udać zamyślała.

Tymczasem sąd śledczy w Żółkwi rozwinął z całą energią śledztwo. Zeznania pozostałej przy życiu Turkiewiczowej, jej wychowanicy i p. Teofili Brzeskiej pozwoliły zestawić przebieg całej sprawy, wyżej opowiedziany. Lekarze odbywszy sekcyę na zwłokach Wojcie-

cha Turkiewicza orzekli, że zmarł on w skutek sparaliżowania mózgu, spowodowanego wypiciem odwaru z trucizny „bieluń dzidzierawa" (*Stechapfel, Datura stramonium*), znalezionej w jego wnętrznościach; co się zaś tyczy Anny T. i Maryi A. orzekli, że straciły przytomność również z powodu wypicia tego odwaru i że doznały w skutek tego ciężkiego uszkodzenia.

Anna T. podała, że wartość rzeczy skradzionych wynosi na 119 złr. 50 c.; Boręcka zaś stwierdziła przysięgą, że z kufra zabrano jej w gotówce 446 złr. 88 c., a wartość skradzionych rzeczy wynosi 57 złr. 56 c. Obiedwie poszkodowane poznały między rzeczami znalezionemi przy Kat. Onyszkiewiczowej swoją własność skradzioną z d. 3 na 4 listopada 1870 r.

(Dokończenie nastąpi).

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Kraków 9 lipca. Ciąg dalszy zgłoszeń nadeszłych do Komisyi Komitetu wykonawczego krakowskiego:

St. Zeleński: Barany, owce.
J. Koczanowicz: Krzyż biskupi — dar Augusta III.
Z. Berg: Zapałki, albumin, ekstrakt krwi.
W. Homolacz: Nawozy.
E. Jastrzębski: Ogiera.
L. Teichman: Preparata anatomiczne.
T. Fogelstrauch et comp.: Skrzynie z mąką z parowego młyna w Bińczycach, budowanego przez L. Zieleniewskiego — daty produkcyi.
M. Jabłoński: Dywan z okrawków.
A. Łabinik: Mapa Galicyi.
Komitet wyk. kom. krak.: Przedmioty domowego przemysłu.
E. Stehlik: Ołtarz kamienny w gotyckim stylu.
A. Gryglewski: 2 obrazy olejne.
J. Rychter: Ugier.
F. Deras: Kapelusze filcowe i jedwabne.
Kleczewski: Egz. *Djabła* na kolorowym papierze.
Tow. nauk. krak.: Mapa archeol. Galicyi — znaczki pomysłu ś. p. Aleksandra hr. Przezdzieckiego.
St. Zarański: Dzieła edukacyjne.
E. Kellermann: Pszenica, żyto, jęczmień, rzepak, len, chmiel, owies, koniczyna, ziemniaki.
Matzner et Josepfsthal: Spirytus, rum, kontuszówka.
J. Łepkowski, katedra archeol. Uniw. Jag.: Przedmioty z pałafitu Czeszewskiego, wyroby z grobów pogańskich, budzygan srebrny z XVI w., rzeźba Santarellego, naczynia stołowe z emaliami z XVI w., pas wyrobu Paschalisa.
F. Szynalewski: 2 obrazy olejne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 8 i 9 lipca odbytym.

O targu zbożowym w dniu wczorajszym na komorze Baranie odbytym, tylko tyle donieść możemy, że tak pod względem dowozu jako też i chęci kupna był nadzwyczaj słaby, tem więcej, że tylko jęczmień, groch i proso dowieziono. Przy sprzyjającej pogodzie, żniwa wkrótce rozpoczną się. Jęczmień w bardzo lichym gatunku, płacono od 26 do 28 złp. za 202 f., groch za 252 funt. 40 do 43 złp., proso do 237 f. od 38 do 40 złp.

Stagnacya w handlu zbożowym zagranicznym jako też i mniejsza chęć kupna, nastąpiły głównie w skutek pomyślnych wiadomości o stanie urodzajów, jako też w skutek spadnięcia cen prawie na wszystkich targach zamiejscowych i zagranicznych.

Dzisiejszy targ na Kleparzu w skutek niewielkiego dowozu, a większej chęci kupna był dosyć ożywiony; cena pszenicy podniosła się. Rzepak okazywano w próbkach.

Płacono za pszenicę 170 funt. od 11·50 do 12·70, żyto 160 funt. od 8·50 do 9·30, jęczmień 140 funt. od 6·80 do 7·40, owies 100 f. od 4·15 do 4·50, rzepak 150 f. od 13·— do 13·50.

Do końca czerwca r. b. sprawdzono księgosusz w Mielnicy powiatu Borszczowskiego, ustała zaś ta zaraza w Tłumaczu tego samego powiatu w Sapachowie powiatu Borszczowskiego w Winiatyńcach i w Korolówce powiatu Zaleszczyckiego.

Obecnie zaraza panuje w 4 miejscowościach powiatu Borszczowskiego, Przemyślańskiego i Brzeżańskiego, gdzie pomiędzy 2357 sztukami bydła rogatego w 43 zagrodach 52 padło, zaś 183 chorych i 242 podejrzanych o zarazę zabito.

Oprócz tego w 4 wyż wymienionych miejscowościach padło 57 owiec a 194 chorych i 589 podejrzanych zabito.

Produkcya fabryk w Królestwie Polskiem.

Podług przytoczonych w „Kalendarzu grecko-unickim na rok 1872" danych, zakłady i fabryki w Królestwie Polskiem produkują w ciągu roku wyrobów następującej wartości: gorzelnie za 15,000.000 rub., młyny wodne i wietrzne za 11,000.000 rub., fabryki wyrobów bawełnianych za 8,000.000 rub., cukrownie za 6,000.000 rub., młyny parowe za 5,000.000 rub., garbarnie za 3,500.000 rub., fabryki tabaczne za 2,500.000 rub., fabryki sukna za 2,000.000 rub., browary za 2,000.000 rub., dystylarnie araku i likworów za 2,000.000 rub., fabryki wyrobów wełnianych za 2,000.000 rub., papiernie za 2,000.000 rub., cegielnie za 2,000.000 rub., fabryki wyrobów lnianych za 1,200.000 rub., fabryki mydła i świec 1,100.000 rub., fabryki machin i narzędzi rolniczych za 1,000.000 rub., piekarnie za 800.000 rub., fabryki świec stearynowych za 600.000 rub., fabryki wyrobów z nowego srebra za 500.000 rub., fabryki wyrobów miedzianych za 400.000 rub., fabryki wyrobów chemicznych za 400.000 rub., walcownie i pudlingarnie za 300.000 rub., fabryki cementu za 300.000 rub., fabryki sukna prostego za 300.000 rub., olearnie za 250.000 rub., huty szklanne za 230.000 rub., fabryki konne za 210.000 rub., fabryki powozów za 200.000 rub., fabryki gazu do oświetlania za 160.000 rub., fabryki porcelany i fajansu za 150.000 rub., warzelnie soli za 150.000 rub., kopalnie żelaza za 120.000 rub., fabryki wapna za 110.000 rub., zmielarnie za 100.000 rub., fabryki cykoryi za 90.000 rub., fabryki mąki z kości za 85.000 rub., fabryki sit i przetaków za 79.000 rub., fabryki smoły i terpentyny za 74.000 rub., fabryki stali za 70.000 rub., fabryki fortepianów za 68.000 rub., fabryki kafli za 65.000 rub., fabryki octu za 63.000 rub., fabryki wyrobów srebrnych za 60.000 rub., fabryki sztucznych wyrobów wełnianych za 60.000 rub., fabryki guzików metalowych za 58.000 rub., fabryki wyrobów metalowych za 54.000 rub., piece do topienia surowcu za 52.000 rub., zakłady sztucznych wód mineralnych za 50.000 rub., fabryki lamp za 43.000 rub., fabryki białoskórnicze za 35.000 rub., fabryki krochmalu i farbki za 33.000 rub., fabryki lustr za 32.000 rub., fabryki instrumentów muzycznych za 30.000 rub., wielkie piece za 30.000 rub., fabryki wina szampańskiego za 25.000 rub., fabryki papieru kolorowego za 25.000 rub., fabryki wyrobów garncarskich za 24.000 rub., farbiarnie za 23.000 rub., zakłady stolarskie za 22.000 rub., warzelnie miodu za 21.000 rub., fabryki pachnideł i mydła toaletowego za 22.000 rub., gisernie czcionek drukarskich za 18.000 rub., fabryki ołówków za 16.000 rub., fabryki powidzek za 16.000 rub., fabryki kleju stolarskiego za 15.000 rub., kopalnie węgla kamiennego za 15.000 rub., fabryki wyrobów mechanicznych za 15.000 rub., fabryki ram złoconych za 13.000 rub., fabryki kwiatów sztucznych za 12.000 rub., fabryki czekolady za 11.000 rub., fabryki wyrobów blawatnych za 11.000 rub., fabryki wyrobów gipsowych za 10.000 rub., fabryki kapeluszów słomkowych za 10.000 rub., fabryki gwoździ i ekwi za 9.000 rub., fabryki wyrobów drucianych za 9.000 rub., fabryki wyrobów metalicznych za 9.000 rub., fabryki wag decymalnych za 8.000 rub., fabryki dzwonów za 6.000 rub., fabryki wyrobów hydraulicznych za 6.000 rub., fabryki broni myśliwskiej za 6.000 rub., fabryki łańcuszków żydowskich za 5.200 rub., fabryki śrótu za 4.000 rub., fabryka szpilek i igieł za 3.000 rub., fabryka kartonu za 2.500 rub., fabryka korków za 2.000 rub., fabryki szuwaksu za 2.000 rub., fabryki laku za 2.000 rub., fabryki drewnianych zabawek za 2.000 rub., fabryki zabawek dziecinnych za 1.000 rub., fabryki pozytywek za 37 rub., fabryka narzędzi meteorologicznych za 800 rub. Wartość wszystkich wyrobów wynosi w ogóle około 75 milionów.

Głogów 6go lipca. Pszenica 6·—, żyto 4·62, jęczmień 4·35, owies 2·— do 2·25, groch 6·—, tatarka 4·50, siano 1·40, ziemniaki 2·—, słoma 1·25, funt masła 1·10, drzewo twarde 11·—, miękie 6·—, masa okowity —·94.

Biała 8go lipca. Pszenica 5·70, żyto 4·40, jęczmień 3·40, owies 2·15, kukurudza 7·20, groch 7·40, bób 6·80, soczewica 8·10, proso 7·50, tatarka 4·60, ziemniaki 2·40, siano 1·90, koniczyna 1·10, słoma 1·10, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50, koniczyna 35·—.

Tarnów 6go lipca. Pszenica 5·85, żyto 4·50, jęczmień 3·85, owies 2·10, groch 5·70, bób 4·80, tatarka 4·40, proso 4·55, ziemniaki 2·—, koniczyna 28·—, siano 1·20, konicz. 1·20, słoma 1·10, drzewo twarde 12·—, miękie 9·—, masa okowity —·96, masła 1·35.

Żywiec 6go lipca. Pszenica 6·50, żyto 5·—, jęczmień 4·40, owies 2·50, groch 6·—, bób 5·80, tatarka 7·50, proso 8·50, ziemniaki 2·—, siano 2·—, konicz. 2·30, słoma 1·60, drzewo twarde 8·—, miękkie 5·80, okowita 30·—, masła 1·20.

Rzeszów 6go lipca. Pszenica 5·60, żyto 4·30, jęczmień 4·20, owies 2·10, groch 5·60, bób 6·40, ziemniaki 1·90, drzewo twarde 11·—, miękkie 8·—, funt mięsa —·18.

Przyjechali do Krakowa od 8 do 9 lipca.

HOTEL POLLERA: Paulina Głowia z Warszawy, Franciszka Chirzyńska z Bokińska, Brukman kupiec i Ulman kupiec z Norymbergi. F. Stecher urzędnik ze Złoczowa, Józef Karwat i Herschkowicz z Prus, Wacław Warmiszewski właś. dóbr z Kongresówki, Abele kupiec z Pragi, M. Redisch kupiec z Berna, Jaworski z Warszawy, Aleksander Janiwec z Drezna, Nawratil sekretarz ze Lwowa, Ludwik Jędrzejewicz właśc. dóbr z Galicyi, Putiatin z Rosyi, J. Knedgen kupiec z Kolonii, Kruszewski właśc. dóbr z Rosyi, J. Gross kupiec z Wiednia, J. Schimpke z Prus, F. Kinert z Wiednia, Antoni Bok z Katowic, L. Altman kupiec z Pragi, Leon Bełdowicz z Czerniowic, Herting, Apfelberg i Burghard z Wiednia, Wł. Rudzki wł. dóbr z Jazdownik, Stanisław Piasecki z Kongresówki, J. Priwodnik kupiec z Wiednia, Adolf Dobiecki z Kongresówki, Eustachy Zaleski oficer rosyjski z Kronstadtu, Stanisław Pieniążek właśc. dóbr z Galicyi, Bartenfeld kupiec z Remscheid, Resler kupiec z Kijowa, Pusordin kupiec ze Saksonii, Hautsch kupiec z Wiednia, Ferdynand Haczer z Okręgu, X. Malinowski ze Lwowa, F. Łomnic kupiec z Wrocławia, Seweryn Nowosielski wł. dóbr z Błogocic, Edward Kapliński inżynier z Warszawy, Antoni Korzeniowski z Warszawy, August Fromel z Pragi, R. Patz kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Julian Kozicki z Warszawy, Wiktor Rechniowski z Warszawy, Jan Skrzyński, Emilia Krzyżanowska i Kazimira Muszyńska z Warszawy, Ludwik Mathan kupiec z Frankfurtu, Matylda Mirecka, Wojciech Gerson i Emanuel Szpigel z Warszawy, Zdzisław Marchwicki dyr. banku. X. Antoni Krechowiecki Dr teologii i Adam Krechowiecki ze Lwowa, Stefan Oczosalski wł. dóbr z Rusiatycz, Wacław Landsberg z Warszawy, Róża Żeleszkiewiczowa z Brześcia Litewskiego, Piotr Dominikan inżynier z Petersburga, Andrzej Woznasenski inżynier z Petersburga, Ignacy Psarski z Jeżowa, Dorota Lewy z Częstochowy, Józef Bukowiecki z żoną z Odessy, Franciszek Szymanowski właś. dóbr z Wiednia, Bojomir hr. Starzeński właś. dóbr z Wiednia, Władysław Bzowski właś. dóbr z Pantalowic, Jarosław Skotnicki z Galicyi, Aleksander Wiłlner z Granicy, Amelia Jeleńska z gub. Mińskiej, Aleksander Baklaczew z żoną major z Brzeska, Marya Zakrzeńska z familią wł. d. z Wierzbna, Aleksandra Safonow z familią z Woroneza, Filipina Miedzielska i Bernard Bayer z Warszawy, Jerzy Helmersen jenerał-porcznik z synem z Petersburga, X. Leopold z Cieszyna, Jan hr. Zamoyski wł. dóbr z Galicyi, Helena Chrzanowska z córką właśc. dóbr z Książniczek, Walery Przyborowski z żoną z Miechowa, Stanisław Targowski z żoną właś. dóbr.

HOTEL POD RÓŻĄ: Włodzimierz Rylski wł. dóbr z Rosyi, Cypryan Niewiarowski z Kongresówki, M. Chojecka właś.dóbr z Galicyi, M. Szczepanowski z Kongresówki, A. Rogosz ze Lwowa, Roman Kucieński wł. dóbr z Kongresówki, Karol Brzozowski wł. d. z Kongresówki, K. Suchodolski właśc. dóbr z Galicyi, F. Krzywicka z Kongresówki, Tekla Starczewska z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI: Franciszek Skibicki senator z Warszawy, Aleksauder Büllow Gozow z żoną z Rosyi, Marya i Stefania Kolisińskie z Wilna, Stanisław Konarski i Anna Jakobi z Kongresówki, Aleksander Iskrzycki adwokat ze Lwowa, Kazimierz Romocki właśc. dóbr z Kongresówki, Ludwik Łapiński z żoną z Kongresówki, A. Waligórski z Częstochowy, Walerya Waligórska i Kazimira Wądołowska z Olkusza, August Dore kupiec z Wiednia, Tadeusz Wójcicki urzędnik i Antoni Ebowzow Dr med. z Warszawy, Józefa Abramowiczowa i Aleksandra Bułhak z Litwy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Józef Bogdanowicz, Marya Maszkowska, Józef Neyosz i Józef Szubo z Warszawy, Jan Bukowski właśc. dóbr z Kongresówki, Antoni Andrzejowski Dr med. z Kielc, Jan Brygiewicz z Oświęcimia, Ignacy Janiszewski wł. dóbr z Galicyi, Jan Kochanowski wł. d. z Galicyi, Franciszek Rudzki wł. d. z Kongresówki, Władysław Borowski wł. d. z Kongresówki, Stanisław Byszewski z Tarnowa, Stanisław Korczakowski wł. d. z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Darmstadt 7 lipca. Walne zgromadzenie stowarzyszenia wychowania ludu uchwaliło na wniosek Schultze z Delitsch i Dunckera, przez członków swoich i przez filie stowarzyszenia zakładać we wszystkich krajach niemieckich szkoły dla dalszego kształcenia młodzieży oraz wpływać na zaprowadzenie przymusu szkolnego, zakładać biblioteki dla ludu oraz starać się o odpowiednich autorów książek ludowych.

Paryż 8 lipca. Traktat z Niemcami został ratyfikowany wczoraj. Minister skarbu Goulard wniesie dziś projekt ustawy względem zaciągnięcia pożyczki. Według tego projektu, rządowi pozostawia się wybór czasu zawarcia pożyczki i warunków jej zaciągnięcia.

Londyn 7 lipca. Murarze przyjęli kompromis ułożony przez budowniczych pod względem tygodniowej pracy 51¼ godzin i płacy 8½ pensów za godzinę. Cieśle jeszcze nie przystąpili do kompromisu.

Antwerpia 8 lipca. Manifestacya liberalna (z powodu wyborów) odbyła się świetnie. Przyjęcie deputacyi było pełne zapału. Całe miasto na nogach, wszędzie powiewają chorągwie; wszyscy noszą trójbarwne kokardy.

Madryt 8 lipca. Dekretem królewskim mianowani zostali: Asquerino, posłem w Wiedniu; Francis, gubernatorem wojskowym w Valladolid; a Perez Riva gubernatorem politycznym Hawanny.

Serajewo 7 lipca. Na mocy rozporządzenia W. wezyra Hercegowina będzie administracyjnie odłączoną od Bośnii i otrzyma oddzielnego naczelnego gubernatora.

Ruszczuk 8 lipca. Poseł rosyjski w Konstantynopolu Ignatiew, wracający tędy z Wiednia, przyjmowany był z wielkiemi zaszczytami. Parowiec z deputacyą bułgarską popłynął na jego spotkanie, a pasza oczekiwał go na brzegu z kompanią honorową.

Konstantynopol 7 lipca. Linia kolei żelaznej do Salonichi została wczoraj otwartą. Rząd podziękował przedsiębiorstwu Bariola-Jung za wyborną jej budowę. Komisya rządowa wyjechała do Adryanopola, dla objęcia innych linij sieci kolei żelaznych w Rumelii.

Konstantynopol 8 lipca. Słychać, że Austrya urządzi stałe poselstwo w Teheranie, a na posadę tę przeznaczony jest bar. Szlechta.

Każde słowo nasze musi fałszować *Gazeta Narodowa* na to, aby powiedzieć, że *Czas* daje za przegraną. Śmieszną, dziecinną jest jej radość. Niechże skacze i klaszcze w ręce do woli. Takich argumentów jak ten, że rząd miał inny sposób pozbycia się elaboratu aniżeli cofnięcie, rozbierać nawet w poważnej polemice nie warto. Tym sposobem zamknięcie sesyi a nie odroczenie! Możeż być coś bardziej dziecinnego, jak, że rząd miał całą swoją politykę zmieniać, tyle rozpoczętych czynności rzucać w kąt, i to wszystko, aby się pozbyć elaboratu i wystawić się na zarzut, że programatu mowy tronowej się nie trzymał.... Nie, nie warto o tem mówić, jak również i o tem, że dla *Gazety Narodowej* cofnąć rezolucyę, nie jest jej umorzeniem, ale cofnąć ją, gdy dają ministra, to już umorzeniem, to targ, to handel, to okropność, na co się trzęsie *Gazeta Narodowa*. Cofnąć rezolucyę i dostać za to figę, *à la bonne heure!* My i tak byśmy chcieli, aby cofnięto wniosek, ale powtarzamy: nominacya ministra nie zmienia naszego zdania. W ostatnim numerze *Gazeta Narodowa* napisała, że *Czas* dla tego utrzymuje to zdanie, aby bronić p. Zyblikiewicza. Dziś zapomina o tem, i pisze: „Osoba p. Zyblikiewicza wcale w tę sprawę osobistą nie wchodziła, jak nagle chce *Czas* wmówić." Nie, tak dalece jeszcze nikt swych własnych wyrazów nie fałszował, jak to czyni *Gazeta Narodowa*.

Ponieważ *Dziennik Polski* ofiarował *Gazecie Narodowej* sojusz, uważała przeto za stosowne napisać długi artykuł wstępny, że nie może iść razem z *Czasem*. Ani nam się śniło coś podobnego proponować *Gazecie Narodowej*, bo jakże z takim ciągłym fałszem pogodzić się można. „My nie możemy iść z *Czasem*, pisze, dla którego jest rzeczą obojętną, czy żydzi (tak znaczny procent ludności naszej!) staną się Polakami, czy też przejdą do przeciwnego obozu." Nie jestże to fałsz wierutny coś podobnego o *Czasie* napisać, dla tego, że nie chcemy szkół bezwyznaniowych i przymusu dla żydów, aby ich na Polaków przerabiać. Dla tego więc, że nie chcemy szkół bezwyznaniowych, to już nam obojętna, czy żydzi będą po naszej lub po innej stronie! Nie, zaprawdę, tak kłamać się nie godzi, nawet przeciw ultramontanom. I potem niby się wymawiać, że nie można iść z *Czasem*; a któżby chciał spółki z taką złą wiarą, jaka przeciw *Czasowi* w całym tym artykule panuje, i któżby sobie życzył sojuszu z takim organem, co dziś tak, jutro inaczej — i to do tego stopnia, że go Niemcy nazywają *Confusionsorgan!* A przy tem nie ma dość odwagi, aby się przyznać, że pragnie szkół bezwyznaniowych, a nie czego innego żąda w owym programacie omówionym, bez żadnej nowej myśli — wszystko stare, zużyte a przytem bojaźliwe. Winszujemy stronnictwu, któreby się pod taki sztandar garnęło.

Dopiero na poniedziałek zapowiadano obrady w zgromadzeniu narodowem francuskiem nad nowym traktatem z Niemcami podpisanym w Wersalu d. 29 czerwca; atoli już w sobotę po południu izba uchwaliła traktat prawie jednogłośnie bez rozpraw, a tejże jeszcze nocy przywiózł do Wersalu kuryer niemiecki gabinetowy ratyfikacyę tego traktatu. Zdaje się więc, że podpis cesarza Wilhelma był już położony, a za nadejściem telegramu o zatwierdzeniu traktatu, hr. Arnim miał już dokument w ręku. Wczoraj miał hr. Arnim udać się do cesarza Wilhelma do Ems. W niedzielę po południu wymienione zostały ratyfikacye, a w poniedziałek minister skarbu wniósł w zgromadzeniu narodowem projekt pożyczki, a właściwie projekt ustawy upoważniającej rząd do zaciągnięcia pożyczki w takiej a takiej wysokości, zostawiający rządowi swobodę układów i oznaczenie terminów, żadne bowiem zgromadzenie prawodawcze nie rozstrzyga warunków, gdyż te zawisły od układów bardzo nieraz tajemnie z finansistami prowadzonych. Owszem bywa zwykle tak, iż punkta przedugodne między rządem a bankierami są postawione wprzódy, zanim zapadnie uchwała upoważniająca do zaciągnięcia pożyczki.

Zaraz po uchwaleniu pożyczki, a przynajmniej jeszcze w lipcu, zgromadzenie narodowe rozejdzie się na ferye.

Dawno już nie było tyle pogłosek politycznych co teraz. Powodem tego jest zapewne brak faktów politycznych, pomimo wielu kwestyj wiszących, które oczekują rozstrzygnięcia.

Pospieszne doniesienie *Gazety Spenera* o postanowieniu gabinetu berlińskiego w sprawie biskupa Krementza, a mianowicie o odebraniu mu temporaliów, okazało się mylnem. Raport ministrów z posiedzenia nie poszedł do Ems do Cesarza, lecz dopiero do Varzina, gdzie bawi Bismark. Minister wyznań Falk nie jedzie w tej sprawie do Ems do Cesarza. Zresztą rada ministrów nie zajmowała się wyłącznie sprawą biskupa Warmińskiego, lecz w ogóle nad tem się zastanawiała, jakie stanowisko ma zająć rząd wobec exkomunik biskupich. Mylnemi są przeto telegramy berlińskie przesłane do Wiednia, a pochodzące nie z Berlina, lecz z Wrocławia, że Dr Falk wyjechał z raportem do Ems.

Do liczby pogłosek należy także interwencya włoska w Hiszpanii, o której już pisaliśmy, jak również ta pogłoska, iż włoski minister spraw zagranicznych posiada dowody, że Francya podnieca ruchy karlistów w Hiszpanii, a Rosya wspiera je pieniędzmi, a prócz tego oczywiście Watykan. Gdyby z takich źródeł były zapewnione posiłki pieniężne, mielibyśmy więcej band w Hiszpanii, bo kondotierstwo jest tam na porządku dziennym.

Umowa między królową Izabellą a księciem Montpensier co do uznania przez tego ostatniego kandydatury Alfonsa księcia Asturyi, jego siostrzeńca, nie znalazła bobrego przyjęcia u licznych nieprzyjaciół księcia Montpensier, który byłby przeznaczonym na rejenta. Przedewszystkiem Alfonsiści widzą w takim składzie trudność pozyskania sobie Francyi, gdyż rejencya taka dodałaby znaczenia Orleanom.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Zagrzeb 9 lipca. Na posiedzeniu sejmu chorwackiego dzisiejszej nocy, uchwalono adres ryczałtem. Dziś będzie drugie czytanie adresu, poczem sejm przystąpi do wyboru delegacyi do sejmu węgierskiego; odbędzie wybór członków komisyi regnikolarnej i wybór deputacyi sejmowej dla wręczenia adresu, co nastąpić ma we czwartek.

Wersal 9 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenie narodowe uchwaliło rezolucyę, która upoważnia komisyę wyznaczoną z d. 4 września do udzielenia ministrowi wojny dokumentów tyczących się zeznań świadków ze względu na kapitulacyę Metzu. Projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczki 3 miliardów w 5-procentowéj rencie, uznany został za nagły. Na mocy tego projektu rząd upoważniony jest do wejścia w osobne układy z bankiem francuskim i różnemi spółkami finansowemi, aby ułatwić spłaty wcześniejsze.

Londyn 8 lipca. *Times* podaje telegram z Paryża, który mówi: Niemcy zrobiły zapytanie u czterech państw, które z powodu wyboru Papieża mają prawo *veto* (państwami temi są: Francya, Austrya, Hiszpania i Portugalia. *Red.*), czy można będzie porozumieć się co do warunków przyszłego konklawe. Trzy z tych państw wyraziły się w duchu zapytania, natomiast czwarte z tych państw odsunęło zapytanie to jako nie w porę.

Bern 8 lipca. Według zawiadomienia rządu włoskiego, wszystkie państwa, które miały udział w traktacie telegraficznym międzynarodowym, przystąpiły do uumowy w tej mierze, w Rzymie zawartej, z wyjątkiem Danii i Persyi. — Rada stanów zatwierdziła również umowę pocztową z Ameryką północną.

Kursa. Wiedeń 9 lipca godz. 4 min. — 5% zjedn. dług państwa bankn. 64·50. — Zjedn. dług państwa w srebrze 71·75. — Losy z r. 1860 104·40. — Akcye banku 848. — Akcye kredytowe 327·50. — Londyn 111·25. — Srebro 108·60. — Dukat 5·33. — Lombardy 207·80. Losy z r. 1864 145·25. — Akcye franco-austr. 141·50. — Napoleony 8·88½. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 243·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 163·—. Akcye kol. północ.-wschod. 165·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 158·—. — Akc. banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 71·70 — Oblig. indemniz. gal. 77·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 217·—. — Akcye anglo-banku 306·—. Akcye kolei rządowéj 337·—. — Akcye kol. siedm. 182·50. — Akcye kol. Rudolfa 181·50. — Akcye kol Pardubic. 180·75. — Akcye kol. północ. 205·—. Tramway 324·— — Akcye banku budowy 125·50. Akcye kol. wschod. 136·—. — Akcye kol. Alföld. 182·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 110·50 — Ogólny austr. bank 242·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 lipca.

(Wartość kuponów do 10 lipca.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	110 75	109 75	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	109 25	108 —	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	152 —	151 —	—
Talary pruskie „ 100 tal.	165 75	165 —	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 40	5 31	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 96	8 87	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz. kup. b.)	77 75	77 —	— 90¾
4% listy zast. „ „ „ 100	76 —	75 —	— 10
5% „ „ „ „ „ 100	83 —	82 —	— 12½
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 —	2 15
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	93 75	92 —	— 15
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	108 75	106 75	— 15
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	109 —	107 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	94 50	92 —	2 10
„ „ Hipoteczn. z 6% „ „ 1 „	165 —	162 —	— 15
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	245 —	242 50	— 26¼
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	164 —	162 —	1 91⅔
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	97 50	95 —	— 7½
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	94 75	93 50	— 18¾
4% „ „ „ „ II „ 100	93 75	92 —	— 18¾
5% „ „ „ „ za rsr. 100	93 75	92 —	— 23⅔
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	78 25	76 75	— 43⅓
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	46	43½	—

Wiedeń 8 lipca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	64 65	64 55
5% „ „ „ sreb.	71 95	71 85
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 50	94 50
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	82 50	82 —
„ „ „ galicyjsk.	77 25	76 75
„ „ „ bukowiń.	77 —	77 50
„ „ „ siedmiogr.	80 —	79 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	108 25	108 —

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	92 90	92 70
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 25	82 25
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	93 25	92 75
5 „ węgiersk. losow.	90 —	89 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	105 —	104 80
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 80	88 60
5 „ Domi. pań. 120 złr.	118 25	118 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	342 —	341 —
„ „ „ 1854	95 50	95 —
„ „ „ 1860	105 10	104 80
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	128 —	127 50
Losy pożyczk. z r. 1864	145 75	145 50
„ prem. poż. węgier.	108 50	108 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	189 —	188 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	42 —	41 50
„ „ Palffy	30 —	29 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	24 75	24 25
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 25	14 75
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 —	25 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	852 —	850 —
Zakładu kredytowego	329 80	329 60
Żeglugi parow. na Dun.	610 —	608 —
Kolei północ. Ferdynada	2057	2052

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	342 50	342 —
„ zachodn. c. Elżbiety	251 25	250 75
„ Pardubickiej	181 25	180 75
„ Południowej	209 30	209 10
„ Galicyjskiej	244 50	244 —
„ Czerniowickiej	163 25	165 25
„ Albrechta	175 50	175 —
Kolei węgier. półn. wsch.	165 50	165 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	182 —	181 50
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	182 —	181 50
„ „ Koszycko-Bogum.	193 25	192 75
„ „ Siedmiogrodz.	183 50	183 —
„ „ Cisańskiej	268 25	267 75
„ „ wschod. węgier.	136 50	136 —
„ „ austr. północno-zachodniej	219 25	218 75
„ „ Franc. Józefa	221 25	220 75
Akcye banku anglo-austr.	311 25	310 75
„ „ anglo-węg.	111 —	110 50
„ austryack. ogóln.	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	156 75	156 25
„ banku franko-austr.	143 75	143 25
„ „ węgierskiego	122 50	122 —
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	90 —	87 —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	235 —	234 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	160 75	160 25
„ dla obrotu ogólnego	213 50	218 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	77 —	76 80
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	82 75	82 25
„ Koszycko-Bogumiń.	95 60	95 40

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	95 50	95 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 50	93 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	132 —	131 50
„ „ Emis. 1867	127 50	127 —
Kol. południo. St. 500 fr.	114 50	114 —
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 25	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 20	104 —
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	90 75	90 25
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	100 50	99 75
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 75	105 25
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 25	101 75
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 75	78 25
„ „ „ Emisya 1867	91 50	91 —
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	93 60	93 30
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	98 —	97 75
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 50	93 50
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	99 —	98 75
Waluty.		
Cesarskie korony	5 36	5 34
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 90	8 89⁵
Fryderyki	—	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 90	108 75
Srebro, kupony	109 25	108 75
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65⁵⁰

Lwów 6 lipca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 34	5 25
„ cesarski	5 36	5 27
Półimperyał rosyjski	9 12	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 70
„ papierowy „	1 52½	1 51½
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 50	82 —
„ „ „ „ 4%	75 60	75 15
„ zast. Banku hip.	90 —	89 50
Obligi indemn. bez kup.	77 75	77 15
Akcye kol. galic. b. kup.	244 50	243 50
„ „ lwows.-czern.	164 50	163 —
„ Banku hipot. gal.	215 —	213 —

Warszawa 6 lipca.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	94 50	94 10
„ „ 2 „ „	93 65	93 25
kupon „	—	15⁵%
„ „ nowe „	93 65	93 30
kupony „	—	10⁴%
„ likwidacyjne „	78 50	78 20
kupony „	—	—37⁵%
Kolej warsz.-wiedeńska	—	— —
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	120 25	119 65
„ „ łodzkiej	— —	106 50

Pociągi osobowe
na kolejach żelaznych.

		Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.13	—	—	3.18
„	pospieszny	—	9.35	7.33	—
„	„ mięsz.	—	n.10.36	5.39	—
„	wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„	wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„	pospieszny	7.30	—	—	8.18
„	„ mięsz.	10.10	—	11.59	—
„	na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„	do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„	warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.—
„	„ mięsz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ mięsz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ mięsz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
		9.28	—	9.19	—
„	„ mięsz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ mięsz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39	—	6.29
		—	10.48	—	10.35
„	„ mięsz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ mięsz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.38
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	1.—
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.—
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.—	3.—	7.31
			3.39	4. 5	

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*